Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XV. **WARSZAWA, dnia 21 stycznia 1934 r.** **Nr. 3.**

Utwierdzone serce

Hebr. 13,9. „Albowiem dobrze jest łaską wzmacniać serce".

Istnieje bajka pod tytułem „Kamienne serce". Mowa w niej o młodzieńcu, który czarownikowi sprzedał swe serce. Na miejscu, gdzie ono biło dotychczas, umieszczony został kamień. Od owej chwili młodzieńcowi onemu poczęło się we wszystkiem powodzić. W oczach poprostu mnożyły się jego bogactwa. Ale pustka i zimno mieszkały w jego piersiach. Ani litość, ani smutek, żadne cierpienie i żadna radość nie były go w stanie poruszyć. Pewnego jednak dnia ruszyło go. Przechytrza czarownika i otrzymuje swe stare serce z powrotem. Majątek i bogactwa znikają gdzieś i staje się znów biedakiem. Ale posiada swe serce, swe wylane, skołatane, przejęte uczuciami i namiętnościami serce. I to go czyni szczęśliwym.

Czyż rzeczywiście tak wartościową jest rzeczą nasze biedne, gorące, skołatane serce? Czyż nie mają ci słuszności, którzy narzekają na swe nierozsądne, żadnemi doświadczeniami nie nauczone serce? Nazywamy serce ośrodkiem naszych myśli i uczuć. Czegóż nie było ono widzem? Widziało naszą słabość i bojaźń, widziało naszą bezradność i zwątpienie, widziało nasze niezdecydowanie i rozpacz. Buchały z niego uczucia nienawiści i zazdrości. Było terenem walk gorących, jawnych i ukrytych, z grzechem i namiętnością. I jak często ogarniała go tęsknota, nieukojona tęsknota za Bogiem i lepszem życiem.

Tekst nasz ma nam dopomóc w zajęciu właściwego stanowiska śród napływających i odpływających uczuć i myśli. Gorące, kołatane uczuciami serce — może być rzeczą piękną lub niepiękną. Ale dobrą rzeczą jest jedynie utwierdzone serce. Jest ono niby statek umocowany na kotwicy. Wichry i rozburzone fale uderzają w niego, lecz kotwica nie puszcza. Utwierdzone serce jest niby dąb doświadczony o bogach. Nawałnica gnie i łamie jego konary, ale jemu samemu nic uczynić nie może. Jeden jest, który daje nam takie łaską utwierdzone serce: Jezus Chrystus. Jego słowa. Jego wzór, Jego modlitwa, wyrażając się krótko: Jego łaska umacnia nasze serce. Wprawdzie walka życiowa nie omija nas i często nam daje się srodze we znaki. Lecz mając łaską umocnione serce wiemy, że osiągniemy zwycięstwo. Igła magnesowa ustępuje w miarę jak porusza się statek, a jednak stale wraca z powrotem w kierunku północnym. I my musimy często zatrzymywać się w życiu, powracać ze stanowiska, któreśmy już zajęli, choć stale dążymy i postępujemy naprzód. Nacierają na nas radość i smutek, burze i niedole, lecz pokój umocnionego łaską serca w końcu zwycięży. „Dlatego dobrze jest łaską wzmacniać serce."

Jot.

Ks. Prof. Kesselring.

Quo vadis, Ecclesia Evangelica?

(Krytyczne uwagi odnośnie Kościoła Ewangelickiego Trzeciej Rzeszy)

IV.

Nie znamy w dziejach ludzkości i narodów żadnego zdarzenia o przełomowem znaczeniu, bogatem w następstwa, któreby nastąpiło nagle, nie zapowiadając się żadnemi znakami i objawami. Zawsze wypadki dziejowe wielkiej wagi rzucają swój cień przed sobą, jak wschodzące słońce wpierw rzuca snop złocistych promieni zanim samo w całym majestacie okaże się na nieboskłonie. Już dawno przed Wielką Wojną tacy Novalis, de Lagarde, Raabe i w. i. w proroczem niejako natchnieniu zwracali narodowi niemieckiemu uwagę na grożące mu niebezpieczeństwo, nie z zewnątrz ale z głębi własnej narodowej duszy nadchodzące. Paul de Lagarde, niemiecki patrjota — mimo francuskiego nazwiska przybranego — woła: „Miłość jest kwiatem piękności i dobroci, wolność powstaje z umiłowania wielkości, pokora z poczucia siły. Innemi słowy: człowiek

i charakter jego mają swoje założenie w radości nad tem, co boskiem nazywamy. Tej radości prawdziwej niema nawet śladu w państwie niemieckiem". (P. de Lagarde, Deutscher Glaube, Deutsches Vaterland. Deutsche Bildung, Jena 1914). W swoich utworach przestrzega Novalis przed zgubnemi, błędnemi ogniskami fałszywej kultury, która nie uznaje żadnych innych wartości krom materjalnych korzyści, zdobyczy i podbojów ekonomicznych lub politycznych. Nie mamy, mówi Novalis, nic świętego w sercu, umyśle, w duszy naszej. Żyjemy w ciągłej rozterce, nie znamy ani jasnej drogi ani wyraźnego celu. Demonizm, brutalność, fanatyzm pochwyciły nas w swoje sidła, omotały nas, rzuciły w przepaść ciemnych i brudnych instynktów. Oczy nasze nie zdolne już spoglądać w jasną dal, nie umieją szukać „błękitnego kwiatu", tego symbolu wszystkiego, co szczytnem, wielkiem i świętem nazwać możemy. Co wyrażać się da cyframi, co zważyć można, co dumie naszej schlebia, to co dogadza egoizmowi narodowemu, jest głównym, nieraz jedynym celem dążeń naszych. Życie w świetle doczesności stłumiło zapał i chęć do życia w świetle wieczności! Coraz bardziej w narodzie niemieckim zatracało się w ostatnich 60 latach poczucie, iż przecież nietylko narodowi niemieckiemu Bóg wykreślił drogi losu, wiodące ku szczytom, nie jemu jednemu udzielił wszystkich darów rozumu, mądrości, przymiotów charakteru, i nie jemu wreszcie poruczył panowanie nad całym światem. Niegdyś rozlegały się w Niemczech inne głosy! W r. 1853 prof. Lange w „Protestantische Monatsblätter", wówczas bardzo wpływowym miesięczniku, wyrażał się: „Każdy naród otrzymał od Boga swój specjalny dar łaski, swoje χάρισμα. Nie wiemy jeszcze czem ostatecznie każdy z narodów będzie w złym i dobrym sensie. Nigdy żadnemu z narodów nie godzi się zapomnieć o tem, iż jest on tylko jedną gałęzią tego wielkiego drzewa, które narodem bożym nazywamy, i że każdy naród ma doznać uzupełnienia i wzbogacenia temi skarbami i darami, w które Bóg narody wyposażył. Najmniej przystoi chrześcijańskiemu narodowi wywyższać siebie ponad wszystkie inne narody i z przywiązania do narodu i miłości do niego uczynić jedyny ołtarz, na którym się składa kwiaty swych uczuć, swych myśli przędzę. Jest to mimo wszystko bałwochwalstwem! W czasie, kiedy poeta niemiecki wołał: „Raum für alle hat die Erde!" — dla wszystkich jest miejsce na tej ziemi — nie znano jeszcze w Niemczech tego ciasnego, wstrętnego szowinizmu, którego apostołami byli tacy Treitschke, Bernhardi i i. Wszak nawet taki uczony jak Momsen nazwał „Słowian apostołami barbarzyństwa, którzy niemiecką pracę półtysiąca lat pogrzebać pragną w przepaściach swojej dzikości". A u mężów stanu, jakimi byli kanclerze Rzeszy Niemieckiej: Bismark, Bülow, którym dziś jest wódz Hitler, określenie narodów słowiańskich mianem kolektywnem: „Ein minderwertiges Volk!" jest rzeczą powszechnie znaną. Wymieniony już Lange — nie był głos jego bynajmniej „vox clamantis in deserto", głosem wołającego na puszczy! — inaczej podchodzi i sprawiedliwiej ocenia Słowian: „Narody Słowiańskie w swojej duchowej potencji nie zasługują na poniżające je traktowanie, którego często ze strony przeceniającego siebie ponad słuszność niemieckiego narodu doznają. Niektórzy z Niemców, ubolewa dalej Lange, widocznie przyzwyczaili się identyfikować słowiańskość z niewolnictwem — Slaventum und Sklaventum". Czy Hus i Hieronim z Pragi, którzy przed Lutrem wystąpili do walki z kościołem, domagając się naprawy i poprawy stosunków nieznośnych, które w nim panowały, nie pochodzili ze Słowian? A Amos Komensky, wielki prorok nauki poglądowej i reformator szkolnictwa na długo przed Pestalozzim, czy Kopernik nie byli synami narodu słowiańskiego? Czy Flacius, jeden z najpierwszych i najwybitniejszych przedstawicieli protestanckiej nauki XVI stulecia, któremu Kawerau wystawia świadectwo, iż w okresie t. zw. „Interim" uratował dzieło Lutra i zaskarbił sobie „nieprzemijające zasługi około kościoła ewangelickiego" nie był Słowianinem? Czy Polska nie była owem „refugium dissidentium" — przytułkiem dysydentów, wolności sumienia, w okresie dziejów, kiedy nawet protestanckie narody przeważnie u siebie nie miały i nie znały jeszcze tej wolności wierzeń religijnych?" (Protestantische Monatsblätter, 1853, str. 110 i d.)

Nieszczęściem lub szczęściem narodów są ich wodzowie, moralna wartość ich władców. Okazało się to w całej pełni w ostatnich 50 latach dziejów Rzeszy Niemieckiej. Na czele narodu i cesarstwa, równocześnie na czele kościoła ewangelickiego, zwłaszcza pruskiego, jako „summus episcopus" stanął Wilhelm II, otaczający się pochlebcami, lubujący się w teatralnych, na efekt obliczonych gestach, niewdzięczny i bezwzględny wobec wszystkich tych, którzy mieli odwagę przeciwstawić się jego kaprysom i jego woli. Społeczeństwo, zapatrzone w rozwój wspaniałej swojej kultury materjalnej, swojej techniki, marzące o podbojach, zwłaszcza ekonomicznych świata, na każdym kroku i przy każdej sposobności z trybuny parlamentów, z ambon, katedr uniwersyteckich słyszało jedną tylko pieśń: „Deutschland, Deutschland über Alles, über Alles in der Welt". Wmawiano w naród jego absolutną niejako wyższość, łudzono go mirażami niezwyciężonej i zawsze zwycięskiej armji, floty, najdoskonalszej polityki.

Wskazywano groźnie na „upancerzoną pięść niemiecką", która w rezultacie uderzyła we własny naród, zburzyła w kilku latach nieledwie pracę szeregu pokoleń, zniszczyła podstawę ekonomicznego dobrobytu, podcięła każdy objaw sympatji u innych narodów, bez których nawet i wielki i potężny naród obejść się, nie może o które przeciwnie starać się powinien. Nie zawsze jedno z najniedorzeczniejszych przysłów: „Viel Feind, viel Ehr!" ma rację! A dziecinne i niepoważne napisy na drzwiach wszystkich koszar niemieckich r. 1914: „Tu przyjmuje się wypowiedzenia wojny" jakże srodze jako objaw owej „hybris" się zemściły!

Ks. Karol Kotula.

Granice nauki religji w szkole

3. Specyficzne trudności i przeszkody natury szkolnej.

Oprócz wymienionych poprzednio granic wychowania religijnego występują w nauce religji w szkole szczególne trudności natury czysto szkolnej. Szkoła jest i pozostanie zawsze szkołą. Chociaż pedagogowie zastanawiają się ciągle nad tem, żeby usunąć ze szkoły te czynniki, które nadają życiu i nauce szkolnej ten szczególny charakter szkolny, chociaż się mówi dziś tyle o szkole twórczej, szkole radosnej i t. d., to to wszystko nic nie pomoże. Szkoła zawsze pozostanie szkołą. Wiele się zmieniło w szkole w ostatnich dziesiątkach lat, ale nie wszystko na lepsze. Dawniej było w szkole coś ze świątyni. Dziś to bezpowrotnie uleciało. Mimo wszystko eksperymentowanie ze szkołą, mimo wszystkie uczciwe wysiłki, te niemiłe strony charakteru nauki szkolnej pozostały, a w dodatku niejedna wartościowa rzecz dawnej szkoły się ulotniła. I tego nic nie zmieni. Bo te niemiłe strony nauki szkolnej mają swoją główną przyczynę w nauce zbiorowej, bo wychowanie i wykształcenie szkolne będzie zawsze miało charakter koszarowy, a dziś ma go więcej niż dawniej, bo klasy są przepełnione więcej niż kiedykolwiek. To zaś wszystko odbija się i na nauce religji w szkole.

Różne się na ten specyficzny ujemny charakter nauki szkolnej składają czynniki. Naprzód przymus nauki. Czego już nie robiono, czego nie próbowano, aby usunąć przymus ze szkoły! Przypomnijmy sobie tylko t. z. kierunek filantropijny z czasów racjonalizmu! A przecież przymus ten pozostał i nigdy się ze szkoły

nie da usunąć, chyba że zmieni się natura ludzka. Najlepszym dowodem tego jest, że dla dzieci szkolnych największem szczęściem i największą radością są wakacje i święta, a gdy jaka lekcja w szkole z takiego lub innego powodu wypadnie, choćby najlepsza, to dzieci bez żalu i z wielką radością idą do domu. Tak było za naszych praojców, i prababek, tak robią dziś nasze dzieci i wnuki. To leży w naturze ludzkiej i dlatego my, nauczyciele, nie mniej się z wakacyj i świąt cieszymy, niż nasze dzieci.

A do tego dołączają się inne czynniki życia szkolnego, jak karność szkolna, która jest ograniczeniem wolności i swobody dziecka i którą napróżno usiłuje nowoczesna szkoła zastąpić samorządem szkolnym, duch szkoły, duch przekory, buntu, duch klasy, tak bardzo różny i tak wielki wpływ na młodzież wywierający, typowo szkolna swawola, i figle szkolne, to wszystko ma źródło swoje w zbiorowem życiu i zbiorowej nauce szkolnej.

Te więc czynniki szkolne, a jest ich wiele, oddziaływują także na naukę religji w szkole. Nauka religji należy do przedmiotów nauki szkolnej i zasadniczo przez szkołę i przez uczniów tak jest traktowana, jak inne przedmioty nauki szkolnej. Czy nauka religji jest przedmiotem nauki szkolnej, jak inne przedmioty, względnie czy nim być powinna, to jest kwestja sporna. Ja osobiście uważam, że nauka religji nie powinna być przedmiotem nauki szkolnej jak inne przedmioty, ponieważ w nauce religji nie chodzi o wiadomości, ale o serce i duszę dziecka. „Synu mój, daj mi serce twoje, a oczy twoje niechaj strzegą dróg moich" i: „Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im, albowiem takich jest królestwo Boże"—oto jest cel i zadanie nauki religji w szkole. Dlatego uważam, że nauka religji w szkole powinna być czynnikiem wychowawczym i że nie powinna być klasyfikowana, jak inne przedmioty. Ale dzisiaj nauka religji w szkole uważana jest narówni z innemi przedmiotami za przedmiot nauki szkolnej i dlatego narówni z innemi przedmiotami jest klasyfikowana i stopnie z niej mają ten sam walor, co stopnie z innych przedmiotów. Dlatego też nauka religji podlega tym samym prawom życia szkolnego co nauka innych przedmiotów i natrafia na te same trudności i przeszkody, wynikające z natury życia szkolnego, co inne przedmioty nauki szkolnej.

Dzieci więc przychodzą na lekcję religji z tym samym nastrojem, co na inne przedmioty, z tem samem nastawieniem swawoli, figli, niechęci do pracy i wysiłku, przekory i buntu przeciw ograniczeniu swobody i oczekiwania dzwonka na koniec lekcji. A tymczasem na lekcji religji, gdzie przecież celem jest pozyskanie serca i duszy, wszystko zależy od nastroju i wewnętrznego nastawienia. Dziecku jednak, które przychodzi z innej lekcji i po przerwie, rozbawione, rozswawolone, lub zniechęcone i rozżalone, trudno jest jakby na komendę przerzucić się z jednego nastroju i usposobienia do drugiego. Przychodzi ze świata i nagle ma się dostosować do nastroju świątyni. To jest trudną rzeczą dla starszych, a cóż dopiero dla dziecka!

Powie ktoś, że to wszystko zależy od osobistości nauczyciela. Niewątpliwie będzie nauczyciel w szkole zawsze czynnikiem najważniejszym i decydującym, choćby się nie wiem jak zmieniały ustroje szkolne, metody, programy. I niewątpliwie w nauce religji nauczyciel i jego osobistość większą jeszcze odgrywa rolę niż w innych przedmiotach nauczania. Ale i nauczyciel religji jest tylko człowiekiem, a nawet najlepszy nauczyciel religji będzie zawsze w nauce religji w szkole borykać się musiał z temi trudnościami natury czysto szkolnej.

Jaką rolę odgrywają te czynniki życia szkolnego, to zauważyć łatwo przez porównanie nauki religji z nauką konfirmacyjną lub szkółką niedzielną. W nauce konfirmacyjnej i w szkółce niedzielnej, gdzie przecież te same są dzieci i to samo nieraz otoczenie izby szkolnej, nastrój i praca zupełnie są inne, niż w nauce religji w szkole. Tu bowiem nie działają te przeróżne ujemne spółczynniki życia szkolnego.

A ile to razy nauczyciel religji musi walczyć z antyreligijnem nastawieniem szkoły, ile razy z antyreligijnem nastawieniem klasy! I ileż to innych ujemnych czynników oddziaływuje na naukę religji w szkole! Jeżeli jeszcze dodamy do tego specyficzne trudności ewangelickiej nauki religji, jak łączenie klas z powodu małej liczby dzieci, nieraz od pierwszej klasy powszechnej do ósmej gimnazjalnej, lekcje zbiorowe popołudniowe, ograniczony czas nauki do 1 godz. tygodniowo, brak odpowiednich podręczników, to wtedy dopiero uzyskamy obraz trudności nauki religji w szkole.

Możnaby na ten temat powiedzieć wiele więcej. Ale niech to wystarczy, żeby stwierdzić, że nauka religji nie jest i nie będzie jedynem lekarstwem na wszystkie niedomagania kościoła, i żeby przestrzec tych, którzy od nauki religji oczekują zbawienia kościoła.

Niewątpliwie w nauce religji, dotychczas wiele działo się złego i jeszcze się dzieje. Należy to zło usunąć jak najprędzej. Ale ponieważ nauka religji, nawet najlepiej zorganizowana i udzielana, nie usunie wszystkich niedomagań naszego kościoła, dlatego należy zwrócić uwagę na wychowanie religijne w domu, na szkółkę niedzielną, nabożeństwa dla młodzieży, naukę konfirmacyjną i na konieczność działalności ewangelizacyjnej i duszpasterskiej kościoła.

Ks. Tadeusz Wojak.

O MODLITWIE

(Dokończenie)

W związku z treścią modlitwy często wysuwa się pytanie jak lepiej się modlić: własnemi słowami, czy też powtarzać wyuczony tekst? Modlitwa własna ma o tyle większą wartość, że jest bardziej bezpośrednia, człowiek wówczas musi sobie zdać dokładnie sprawę z tego, że to on właśnie Bogu swojemu oddaje cześć, uświadamia sobie, za co ma Bogu dziękować, zdaje sobie z tego sprawę, o co ma prosić. Modlitwy, wypowiedziane własnemi słowami, mogą być nieraz bardzo naiwne w swej treści, lecz posiadają większą wartość od modlitw wyuczonych, dzięki swojej szczerości.

Dobrze jest, jeśli człowiek umie się modlić głośno w obecności innych, ma to wielkie znaczenie, gdyż w ten sposób daje świadectwo swoje o Bogu. Choć jednak modlitwa własna ma duże znaczenie, to jednak trzeba zawsze pamiętać o tem, że niema i nie będzie nigdy modlitwy większego majestatu, niż „Ojcze nasz", który w siedmiu krótkich zdaniach zawiera myśli najgłębsze, z jakiemi człowiek stanąć może przed Bogiem. Modlić się słowami „Ojcze nasz" z całem zrozumieniem jego treści jest jednak niezmiernie trudno, właśnie dla głębi tych siedmiu zdań. Świadczy o tem chyba najlepiej zdanie Lutra, który mówił, że modląc się, nigdy nie mógł dokończyć „Ojcze nasz" z powodu jego bogatej treści. Niezmiernie ważnem jest również zagadnienie regularności modlitwy ewang. Często słyszy się zdanie, że modlić się należy wtedy, gdy się czuje tego potrzebę. Z mniemaniem tem należy walczyć bezwzględnie. Już samo to, że w modlitwie człowiek oddaje cześć Panu swojemu, zobowiązuje Go do codziennej modlitwy. Jesteśmy nie wiele znaczącymi wobec Boga ludźmi i dlatego winniśmy codziennie przed Nim klęczeć. Jest w tem coś bezwstydnego przystępować do Boga tylko wtedy, gdy Go trzeba o coś prosić: Bóg nie jest pełną litości instytucją dobroczynną, żeby wolno nam było zwracać się do Niego tylko wtedy, gdy będziemy to uważali za słuszne. On jest Panem naszym i wymaga bezustannej czci dla siebie.

Powtóre modlić się należy codziennie i z innych względów, drugorzędnych wprawdzie, rzekłbym prak-

tycznych. Modlić się nie jest łatwo. Wystarczającym tego dowodem jest, że uczniowie Jezusa znajdowali się nieraz w kłopotliwem położeniu, gdy chodziło o modlitwę, prosili Pana swego, żeby ich nauczył się modlić. (Łk. 11), a kiedy chodziło o uzdrowienie modlitwą nieraz byli bezradni (Mt. 17). Modlitwa, jest rzeczą trudną, i dlatego wymaga ona nieustannego ćwiczenia.

Nie będą też miały w sobie owego potężnego żaru, nieugiętej mocy modlitwy ludzi, którzy zginają kolana przypadkowo. Nie będzie też umiał dać świadectwa swego o Bogu człowiek, który rzadko się zwraca do Pana. Jeszcze jedno: stając przed Bogiem, nie można zwracać się do Niego z byle czem. Modlitwa nie może być bezładną i bezmyślną paplaniną, ale musi być rozumnem przedłożeniem Panu spraw naprawdę ważnych.

Także i forma modlitwy winna być porządna, czysta, tego wszystkiego trzeba się nauczyć. Ważną też, choć niepierwszorzędną jest kwestja okoliczności zewnętrznych modlitwy. Nie bez przyczyny Jezus wskazywał jako najodpowiedniejsze miejsce dla modlącego się ciche ustronie własnego domu (Nt. 6,5-6) Miejsce modlitwy ma swoje znaczenie. Modlitwa jest aktem świętym, jest obcowaniem z Bogiem, świętość tej chwili wymaga dla siebie odpowiedniej czci. Chociaż dom Boży jest z pewnością miejscem, które może zapewnić modlitwie należny jej szacunek, to przecież niebezpieczeństwo obłudy, jakie się nasuwa przy modlitwie w obecności świadków kazało Chrystusowi wskazać „zamkniętą komorę" jako miejsce najgodniejsze. „Komora" ma być zamknięta, żeby cisza, spokój należycie uczciły powagę chwili.

Utarło się też, że najodpowiedniejszy czas na modlitwę to ranne i wieczorne chwile; i słusznie — przed Bogiem staje się wtedy, nim się jeszcze nie zaprzątnęło głowy swojemi małemi sprawami, albo gdy się je już z myśli wyrzuciło. Wtedy ma się potrzebny dla modlitwy spokój i najlepiej można się wznieść ponad chaos życia ku Bogu.

Nakoniec kilka uwag o modlitwach okolicznościowych.

Najprzód nasuwa się pytanie: dlaczego odprawia się nabożeństwa w święta narodowe, państwowe i t. p.? Rzecz prosta, że tak jak w życiu poszczególnych ludzi Bóg odgrywa decydującą rolę, tak i losy narodów, spoczywają w Jego ręku. Wielkie zaś chwile narodu następują z pewnością naskutek Jego interwencji, bez Jego współudziału dziać się nie mogą. Święcąc więc pamiątkę tych momentów, słusznie stajemy przed Bogiem i dziękujemy Mu. Ale jedno zastrzeżenie: z wielką uwagą baczyć należy na to, aby tylko owa modlitwa dziękczynna była odpowiednio potraktowana. Jeśli bowiem ona ma być tylko jednym z punktów programu całego obchodu, jeśli ona wśród uczestników nabożeństwa nie znajduje właściwego zrozumienia, to staje się ona obrazą Boską i lepiej, żeby jej wcale nie było. To samo dotyczy innych modlitw okolicznościowych, czy to będzie poświęcenie domu, czy co innego. Jest rzeczą niezmiernie piękną, wznosząc nowy dom stanąć przed Bogiem i prosić Go, by zechciał czuwać nad życiem jego przyszłych mieszkańców, by im szczęścił i błogosławił. Akt ten jednak musi być dopełniony z całem zrozumieniem dla istotnej wartości tej prośby. Jeśli zaś się z tego czyni zwyczajową uroczystość, która do kulminacyjnego punktu dochodzi przy biesiadnym stole, to jest to nadużyciem i znieważeniem modlitwy. Najwięcej jednak zgorszenia wywołują niewątpliwie poświęcenie najrozmaitszych lokali publicznych, gdzie często modlitwa ma być jedynie środkiem do podniesienia uroczystego nastroju, aby wywołać odpowiedni rozgłos, co jest dobrą reklamą.

Takie traktowanie modlitwy jest wszelkiego potępienia godne. Owszem, i sklep poświęcać można, jest to zgoła piękne zaczynać z Bogiem, aby praca nasza w sklepie była rzetelna, uczciwa, sumienna, niechby On nas strzegł od pokus, które tutaj łatwo nasunąć się mogą. Tu nasuwa się myśl o modlitwie przy pracy

Nauka religji ewangelickiej w nowem gimnazjum

(Referat ks. prof. Stonawskiego na pierwszem zebraniu Stowarzyszenia prefektów ewangelickich, które odbyło się w Cieszynie dnia 1 i 2 listopada ub. r.)

III.

Z przedstawionym dotychczas materjałem należy załatwić się w przeciągu pierwszego półrocza. Mojem zdaniem nie jest to niemożliwe, tem więcej, że prawdopodobnie w ostatniej klasie szkoły powszechnej młodzież — choćby w najważniejszych wyjątkach — zapozna się z treścią Dziejów Apostolskich.

Drugie półrocze będzie poświęcone historji starożytnej kościoła chrześcijańskiego. Załatwienia tego materjału w jednem półroczu równie nie uważam za niemożliwe. Przedstawię choćby tytuły poszczególnych ustępów:

1) Wiek apostolski będzie właściwie tylko systematycznem ujęciem w jedną całość tego, co się w pierwszem półroczu czytało. Będzie tylko trzeba pewne rzeczy uzupełnić: a) Rozwój zewnętrzny kościoła (Kościół a żydzi — prześladowania ze strony żydów, ostatnie w 63 roku. Działalność apostoła Pawła. Kościół a poganie — cesarz Nero. Spory w Kościele na tle szerzenia się religji chrześcijańskiej wśród pogan, — sobór apostolski, zburzenie Jerozolimy. Co wiemy o poszczególnych apostołach). b) Życie wewnętrzne (rodzinne, społeczne, nabożeństwowe, organizacja zborów).

2) Czasy prześladowań: a) Powody prześladowań. Podział okresu prześladowań (od Domicjana aż do wstąpienia na tron Decjusza — prześladowania lokalne; od Decjusza aż do Dioklecjana — prześladowania powszechne). Z jakim skutkiem prześladowano chrześcijan b) Ojcowie apostolscy (pewne odchylenia ich pism i nauk od nauki apostolskiej). c) Apologeci. d) Ojcowie Kościoła (Ireneusz; Tertuljan i Cyprjan; Klemens Aleksandryjski i Origines, — przedstawiciele trzech kierunków tworzącej się teologji; walka ich z herezjami). e) Życie wewnętrzne, — rodzinne, niewolnictwo, unikanie bałwochwalstwa, dobroczynność, męczeństwo jako ideał życia; dwojaka moralność (asceci, Paweł z Teb, Antoni); organizacja kościoła (stan kapłański, biskupi, diakonowie, synody, karność); nabożeństwo (czas, miejsce, urządzenie); chrzest i Komunja święta.

3) Kościół zwycięski: a) Konstantyn i jego następcy aż do Justynjana I; Edykt medjolański, zamknięcie akademji w Atenach w 529 roku). b) Kościół pod wpływem swojego nowego stanowiska (dobre i złe następstwa uzyskanej wolności; organizacja kościoła — patrjarchowie, biskupi, sobory; powolne wysuwanie się patrjarchy rzymskiego na pierwszy plan). c) Leon I (stara się oprzeć władzę papieską na prawie boskiem) i Grzegorz I (kładzie podwaliny pod władzę świecką papieża). d) Nauki nowe (obrazy, męczennicy, święci, relikwje, bogarodzica Marja); nowe święta (święta godowe, święto gromnic). e) Powstanie zakonów (ascetyzm, życie pustelnicze, stylici, Pachomjusz, Bazyli Wielki; Hieronim ze Strydonu i Benedykt z Nursji). f) Spory dogmatyczne (Arjusz; Augustyn i Pelagjusz). g) Nabożeństwo (Grzegorz I Wielki, Chryzostom).

Zbliżam się do końca, postawię jednak jeszcze jedno pytanie. Dlaczego koniecznie w klasie pierwszej trzeba już zacząć z historją kościoła chrześcijańskiego i aż tak daleko ją doprowadzić? Bo w klasie drugiej i trzeciej trzeba historję doprowadzić już do najnow-

wogóle. Jakże wskazaną jest modlitwa przed rozpoczęciem pracy lub po jej skończeniu. Szczególnie dziś, wśród głodu pracy, gdy człowiek nauczył się cenić ją, czy nie należałoby, by ci, którym Bóg ją jeszcze zachował, dziękowali mu za to? Czy przed pracą biurową lub fabryczną nie należałoby zmawiać „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj", a także „nie wwódź nas w pokuszenie", by nas Bóg ustrzegł przed lekceważeniem tego daru, byśmy przestali brać pracę na siebie z westchnieniem, traktując ją jako przekleństwo, byśmy nie czynili sobie z pracy źródła wyzysku, ale by ona była prawdziwem, wzajemnem usługiwaniem. Ale ile to jeszcze czasu minie, nim modlitwa wejdzie do naszych warsztatów pracy. Dziś modlą się tylko dzieci w szkole, ale jaka to jest modlitwa! Modlą się, bo taki jest porządek, ale jej znaczenia nie docenia ani nauczyciel, ani dziecko. Smutne. Zaniedbuje się także modlitwę w domu. Znam niewiele rodzin, które modlą się, siadając do stołu. Prośby o chleb powszedni pewno bywają częstsze. Czemu nie ma dziękowania?

Smutny jest dzisiejszy czas. Pełen niezrozumienia dla modlitwy. Niedocenia się jej i zaniedbuje, a przecież jest ona jedną z najsilniejszych więzi, łączących nas z Bogiem.

Trzeba więc, aby modlitwa znów odżyła.

Ks. J. Tytz.

Państwo a Kościół

O ile kościół średniowieczny dążył do zupełnej supremacji nad państwem, które dopiero przez niego otrzymywało swe uprawnienie, o tyle dzisiejsze państwa, dążące do imperjalizmu, t.j, całkowitego opanowania wszelkich przejawów życia, starają się wkroczyć w bieg spraw kościelnych i tu również wycisnąć swe piętno. Stosunek ten między kościołem a państwem ujęty zostaje w umowy, zwane, o ile chodzi o kościół rz.-kat, konkordatami, w których obydwie strony ustalają swe wzajemne współżycie, przytem państwo w ostatnich kilku latach, stara się zastrzec sobie jaknajwiększy wpływ na organizację i sprawy kościelne. Na tem tle powstają między kościołem a państwem tarcia, a nawet konflikty, zależnie od interesów lub nastawienia jednej lub drugiej strony. Nie uważam za trafne określenia tych przeciwieństw, danego ostatnio w sejmie przez jednego z posłów, „że chodzi tu o walkę między Chrystusem a Cesarzem, między zasadami moralnemi a przemocą i gwałtem dzisiejszego państwa". Chyba, żeby się uważało kościół za królestwo Boże, a papieża za namiestnika Chrystusowego. Ale cząstka prawdy tkwi w tem powiedzeniu, o ile dzisiejsze państwo częstokroć wbrew prawom boskim i ludzkim, kieruje się jedynie interesem państwa, jakgdyby nie ono dla obywateli, a obywatele istnieli dla niego. Ponieważ zagadnienie to jest dla nas, ewangelików w Polsce, którzy znajdujemy się w okresie regulacji naszych stosunków z państwem, zagadnieniem aktualnem, spróbuję go pod kątem widzenia reformacji i interesów kościoła oświetlić.

Słynny historyk niemiecki Ranke powiada: „Ze wszystkich słów, jakie padły z ust Jezusa niemasz ważniejszego i bogatszego w następstwa od nakazu oddawania cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego". I ten swój sąd Ranke na tem opiera, że za pomocą tego słowa imperjum świeckiemu zabrane zostało jego uroszczenie do charakteru i godności Boskiej; natomiast uznane zostało prawo urządzeń i porządków ziemskich jako konieczne, dobre i błogosławione. W ten sposób odrzuca Ranke uroszczenia państwa do totalizmu tj. całkowitego, wszechstronnego opanowania i regulowania życia. Obowiązki kościoła względem państwa uważa za spełniane, o ile kościół nie tylko uznaje autorytet państwa, ale opiera go na boskiem ustanowieniu, jednocześnie jednak ze względu na własne jak i państwa dobro wytycza granice, jak daleko winien sięgać autorytet państwowy. Kończy się on wobec sło-

---

szych czasów, coby było wykluczone, gdyby się w drugiej nie doszło do roku 1555, toby zaś było niemożliwe, gdyby się historji nie rozpoczęło już w klasie pierwszej. Tem więcej to jest konieczne, bo przecież w drugiej i trzeciej klasie będzie trzeba także czytać czy to całe listy apostolskie (do Galatów), czy też luźne ustępy ze St. i Nowego Testamentu. Odczuwałem to zawsze jako wielki brak, że w dotychczasowej piątej i szóstej klasie nie czytaliśmy Biblji; w programie to było, ale nie było czasu. — W klasie czwartej omówićby należało z uczniami w formie porównania, przeprowadzonego między kościołami katolickimi i naszym ważniejsze kwestje dogmatyczne i etyczne, nadto podanoby im pewne wiadomości wstępne, odnoszące się do Pisma świętego, i omówionoby ustrój Kościoła ewang. w Polsce. — W liceum głównym przedmiotem byłaby dogmatyka i etyka (kl pierwsza), zaś w klasie drugiej historja kościoła chrześcijańskiego w Polsce i historja kościelna regjonalna, nadto wstęp do St. i N. Testamentu, czytanie konfesji Augsburskiej i listu ap. Pawła do Rzymian.

Plan nauki religji w gimnazjach i w szkołach średnich wogóle powinien być opracowany do końca bieżącego roku szkolnego, aby już w przyszłym roku było można według niego uczyć. Sprawa jest pilna w rozmaitych przyczyn: po pierwsze, młodzież nieraz przechodzi z jednego gimnazjum do drugiego. Jeżeli, jak dotąd, każdy będzie mógł uczyć według swojego własnego programu, to mogłoby się zdarzyć, że taki uczeń, zmieniający miejsce pobytu, więc i zakład naukowy, będzie się w nowej szkole uczył w jakiejś klasie tego, czego się w dawnej szkole uczył już w poprzedniej klasie. A gdyby się może raz jeszcze przeprowadził, toby mógł zacząć sądzić, że w nauce religji jest pewnego rodzaju wiecznym repetentem, bo nigdy nic nowego nie słyszy, tylko zawsze same stare rzeczy. Drugi powód: abiturjenci szkół prywatnych mają maturę także z religji, a przed komisją państwową, złożoną z członków, którzy w tych szkołach nie uczą. Czego taki katecheta ma z religji pytać przy maturze, kiedy w każdej szkole uczono według jakiegoś innego programu, a on tych programów nie zna? Trzeci powód: Materjał naukowy z religji będzie można łatwiej przerobić, gdy już będziemy mieli podręczniki szkolne, tych podręczników zaś nie można pisać, dopóki program nie jest ustalony.

Kiedy już wspominam o podręcznikach, to nawiasem jeszcze powiem, że one muszą być zwięzłe, lapidarne, zwłaszcza w klasach wyższych. Gdyby w nich młodzież wszystko znalazła, jak to Niemcy mówią: mundgerecht, tak, żeby je wystarczyło wykuć, aby zawsze dobrze odpowiedzieć, toby tok nauki religji bardzo na tem ucierpiał. Muszą one być takie, żeby katecheta miał jeszcze w nich dosyć miejsca, aby w nie włożyć całą swoją osobistość religijną, a uczeń dosyć miejsca, któreby na lekcjach religji musiał odpowiednią wypełnić uwagą, bo w domu w tych podręcznikach będzie musiał czytać także pomiędzy wierszami. Pisać dobre podręczniki, to jest chyba specjalny, wielki Boży dar. Ktoś to musi zrobić, a Bóg da nam człowieka, który to będzie musiał zrobić, — z bojaźnią i ze drżeniem, jak należy, ale to zrobi.

Nareszcie jedna rzecz, w formie zapytania: tyle się pisze o współpracy kościołów. Czyby kościoły ewangelickie w Polsce, przynajmniej te dwa: Kościół augsburski i Kościół unijny, nie mogły z pewnemi odchyleniami, wydać wspólnego programu nauki religji dla wszystkich szkół w Polsce? Naturalnie musiałyby się w tej sprawie porozumieć ze sobą oba Konsystorze ewangelickie, a Komitet, przygotowujący programy, musiałby być odpowiednio rozszerzony. Warto się nad tem zastanowić.

wa Bożego, jako też wolności wyznaniowej oddającego cześć Bogu człowieka.

O ile kościół rzymsko-katolicki po dziś dzień nie tylko nie rezygnuje z supremacji nad państwem, ale nie uważa go nawet za równego, choć paktuje z niem wobec braku innego wyjścia, o tyle kościoły ewangelickie, nie mając żadnych wyraźnie określonych przez reformację wskazówek, gotowe były, szczególnie gdy chodzi o Niemcy, iść tak dalece na rękę państwu, iż oddawały mu to, co do niego nie należy, mianowicie odruchy i przejawy życia religijnego i kościelnego. A wszak kościół ma być wielkością w państwie, a nie przez państwo. Gdzie bowiem będzie on działał z ramienia i łaski państwa, tam nigdy nie będzie słońcem, które świeci i grzeje, w którego promieniach rozwija się życie, a conajwyżej satelitą. I taki kościół nie spełni swego wobec państwa, zadania. Z kościoła Bizancjum nie mieli ani cesarz ani ludy pożytku. Stał się łupem islamu i turków. Prawdziwy kościół Chrystusowy winien znać granice swoje i państwa. Tak, ma on nauczać, że państwo jest ustanowieniem Boskiem, że obowiązkiem chrześcijanina jest być władzy posłusznym, — oto obowiązek kościoła wobec państwa. W stuleciu wielkich bojów o wiarę, ale zarazem i wielkich rokoszów i buntów chłopskich, reformator nasz, Marcin Luter, stał niewzruszenie po stronie zwierzchności i ładu. Dawało mu to prawo żądania następnie od cesarza i stanów wolności w sprawach religji i kościoła.

To powinno być i dzisiaj decydującem probieżem. Należy oddać cesarzowi co jest cesarskiego tj. państwu dzisiejszemu, co do państwa należy. Uznawać go jako ustanowienie i porządek Boski na ziemi, któremu my, ewangelicy, w pierwszym rzędzie jesteśmy posłuszni, uznawać jego ingerencję, o ile chodzi o sprawy porządku państwowego, o względy biezpieczeństwa państwa i jego politykę nazewnątrz. Ale żądać dla siebie wolności głoszenia słowa Bożego oraz tejże wolności w ustroju i organizacji kościelnej. Inny stosunek do państwa, to znaczy większe uzależnienie się od niego, może pociągnąć za sobą dla kościoła nieobliczalne następstwa. Nie należy bowiem zapominać, iż i państwa i zwierzchności są, jak wszystko ziemskie, przemijające. Kościół zaś Chrystusa, oparty na Jego słowie, trwać będzie na wieki. O tem pamiętajmy.

Korespondencja z Chełma Lub.

Najważniejsze wydarzenia.

Dnia 17 czerwca r. ub. przybył do naszego grodu dawno oczekiwany ks. Senjor F. Gloch, naczelny kapelan ewang.-augsb. w W. P. i witany był serdecznie na dworcu i podejmowany wieczerzą przez oddanych sobie parafjan.

Dnia następnego odprawił ks. Senjor nabożeństwo wojskowe w wypełnionej kaplicy, podkreślając w kazaniu ważną rolę, Polaków ewangelików w odbudowie Wolnej i Niepodległej Ojczyzny. Po kazaniu i odpowiedniem przygotowaniu rekrutów, przyjął od nich na placu przysięgę, a następnie, zaproszony przez Dowódcę Garnizonu pułk. Kreisa i Dowódcę 7 pp. Leg. pułk. Dąbka, udał się pod pomnik poległych, przyjmując z nimi defiladę.

Po wizycie w 7 pp., gdzie honorowany był przez tegoż Dowódcę, przyjmowany był obiadem przez pp. Millerów i omówił potem palące i ważne kwestje zborowe i obiecał pomoc.

Dnia 22. X ub. r. zmuszeni byliśmy pożegnać swego długoletniego ks. Proboszcza S. Froehlicha w związku z tranzlokacją z Kamienia do Lublina.

Przybywających z Kamienia Pastorostwa powitali zborownicy przed kaplicą o g. 15-ej, ponieważ z powodu pożegnania tegoż dnia w Kamieniu, nie mogli do nas wcześniej przybyć.

Kazanie wygłosił wielebny ks. Proboszcz w języku polskim, jak i niemieckim, którem porwał wszystkich za serca i rozrzewnił; to też rzucone słowa otuchy i podniety zapadły głęboko w serca, a pożegnanie, zgotowane po nabożeństwie świadczyło dobitnie o tem, jak ks. Proboszcz był i pozostanie ceniony i szanowany przez miejscowych parafjan.

Koło Pań, które rok temu ks. Froehlich powołał do życia, zaprosiło swego założyciela z Jego małżonką i przewodniczącą tegoż Koła na pożegnalną ucztę, urządzoną w lokalu dyrekcji kolei.

Wypowiedziane tam słowa nie były czczą formą zawodowych mówców, lecz słowa, płynące z głębi serca, — proste, a szczere i dałby Bóg aby się ziściły dla dobra ukochanego duszpasterza i dzielnie sekundującej mu pani pastorowej. Przemawiali pp. pułkownik Demjanowicz, por. Prost i inni, wręczając skromny upominek, jako wyraz wdzięczności za bezinteresowną pracę dla Chełma. Nastrój był bardzo serdeczny, pomimo, że bodaj poraz pierwszy zebrali się zborownicy chełmscy przy jednym stole w tak licznym, bo 36 osób liczącym gronie.

Wzruszony ks. Pastor dziękował wszystkim, zachęcał gorąco do dalszej pracy i z prawdziwym żalem żegnany opuścił Chełm.

* * *

Dnia 29. X. odwiedził nas ks. kapelan K. Świtalski z Brześcia i zgotował nam należyty posiłek w mowie ojczystej.

Przyjazdy ks. kapelana są z upragnieniem wyczekiwane, a dowodem tego jest znaczna liczba osób cywilnych na jego nabożeństwach wojskowych.

W gronie serdecznych przyjaciół, których umiał sobie w tak krótkim czasie zjednać, wniósł ks. kapelan w czasie biesiady wiele prostoty i serdeczności i wyjechał późnym wieczorem, zapowiadając swój przyjazd w najkrótszym czasie.

* * *

Zbliżam się wzruszony temi wspomnieniami do najważniejszego wydarzenia w dziejach zboru w Chełmie — przyjazdu NPW. ks. Biskupa D-ra J. Burschego w sprawie dla nas olbrzymiej wagi, bo podziału parafji z utworzeniem nowej, z siedzibą ks. proboszcza w Chełmie.

Gorączkowo przygotowywaliśmy się do tej uroczystości i dnia 12. XI. o g. 9.25 witali Excelencję przedstawiciele tutejszego społeczeństwa na dworcu kolejowym, poczem NPW. ks. Biskup odjechał powozem p. Starosty na teren Dyrekcji kolei wraz z ks. Pastorem S. Froehlichem, przybyłym razem z Lublina.

Tam przyjęty chlebem i solą wysłuchał miłego i serdecznego przemówienia Józieczka Mera, przyjął wiązankę róż od Krysi K. i po spożyciu skromnego posiłku udał się do kaplicy przed którą oczekiwał cały zbór ze starszyzną i Zarządem Koła Pań.

Córeczka radcy kościelnego Helenka Fogel wypowiedziała ze wzruszeniem wierszyk powitalny:

Najdostojniejszy Duszpasterzu!
Tyś drogim gościem dzisiaj nam,
Z radością wita cię zbór cały
U tej kapliczki naszej bram,
Skromny jest nasz przybytek Boży.
Gdzie Ewangelję głosić masz,
Gdzie każdy modły swoje złoży,
O Chrystusową prosząc straż.
Lecz prosić będziem z całej duszy,
By błogosławił mocny Bóg
Co łaską Swoją serca wzruszy,
Wejścia i wyjścia Twego dróg.
Tyś w Swojej pracy niestrudzony
Wiele nasz Kościół wiedziesz lat
I trud ten Twój błogosławiony
I nie zaginie po nim ślad.
Niechaj i w naszym chełmskim zborze
Któryś tu zwołał z wszystkich stron
Pracy Twej Pan Bóg dopomoże,
By dała święty zbożny plon.
Z ufnością wita Cię Zbór cały
U tej kapliczki naszej bram,
Najdostojniejszy Duszpasterzu,
Tyś drogim gościem dzisiaj nam.

Po wręczeniu przez nią pięknego bukietu, dzieci obrzuciły przechodzącego ks. Biskupa kwieciem. W przepełnionej kaplicy i na podwórzu zebrani pod otwartemi oknami zborownicy i przybyli licznie koloniści słuchali nabożeństwa, odprawionego przez ks. Pastora S. Froehlicha w obecności specjalnie przybyłego ks. Pastora Rutkowskiego. Kazanie wygłosił ks. Biskup w języku polskim i niemieckim, jak zawsze i wszędzie piękne i głębokie w treści i formie, porywając wszystkich i nawołując do twórczej pracy i ofiarności.

Następnie prywodniczył NPW. ks. Biskup zebraniu przyszłej parafji, które niestety z powodu obecności ciemnych elementów, nie dało spodziewanych wyników, wobec czego zostało rozwiązane. Wygłaszane jednak zdania i rzucane hasła dają dużo do myślenia, są dla nas przestrogą, a przedewszystkiem utrwalają w przekonaniu, że podział tak dużej parafji jest konieczny. Przy projektowanym przez wysoki Konsystorz administracyjnym podziale rozległej parafji Chełm-Kamień, każdy z księży Proboszczów będzie miał umożliwiony częsty pobyt w odległych kantoratach, gdzie z braku stałej opieki duszpasterskiej parafjanie ulegają wpływom wrogich elementów włącznie do bezbożnictwa, i odbiegli niestety daleko od szczerego ewangelicyzmu. Obowiązkiem naszym jest czuwać, by to młode pokolenie w Wolnej i Niepodległej Ojczyźnie uchronić od zgubnych prądów i spowodować, aby stało się mocną i zdrową podwaliną wiary ewangelickiej. Przedstawiciele parafji w Chełmie przyjmowali nader serdecznie NPW. ks. Biskupa obiadem, pragnąc dowieść, że nie tylko otaczają Osobę Jego najwyższą czcią, jako głowę Kościoła Ewang.-Augsb. w Polsce, lecz przedewszystkiem, że jest nam najdroższym gościem, co też podkreślali w prostych i serdecznych przemówieniach. Przyjęcie to zaszczycił swoją obecnością p. vice Starosta powiatowy Klukiewicz, który za przychylne ustosunkowanie się do nas, odbierał wyrazy serdeczne podzięki.

Excelencja ks. Biskup udzielił nam wiele rad iście ojcowskich i serdecznie proszony przez dzieci gospodarzy w tak prostych słowach „daj nam dzieciom ks. Pastora" przyrzekł to uczynić w sposób prosty, miły i serdeczny.

Dnia 1 lutego b. r. o godzinie 6-ej pp. w salonach **Kasyna Sztabu Głównego** (Plac Marszałka Piłsudskiego, wejście obok pomnika ks. J. Poniatowskiego) **Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem** przy Ewangelickim Kościele Garnizonowym urządza

WIECZORNICĘ

na którą wszystkich Sympatyzujących z celami Koła zaprasza jego

Zarząd.

Zaproszenia można otrzymywać już u Członków Zarządu oraz u Ks. Sen. Gloeha na plebanji — Puławska 4 (tel. 8-90-15) lub w Biurze: Aleje Jerozolimskie 41 (tel. 9-90-05).

Z głęboką wiarą, że tak się też stanie, patrzymy w przyszłość, a za dotychczasową pomoc, rady i opiekę duszpasterską składamy tą drogą NPW. ks. Biskupowi Dr. J. Burschemu. Przew. ks. Superintendentowi Dr.A Schoeneichowi, Przew.ks. Senjorowi F. Gloehowi, naczelnemu kapelanowi ewang. w WP. i Wielebnym księżom S. Froehlichowi i K. Świtalskiemu szczere „Bóg zapłać".

Syb.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich T.P.M.E. zawiadamia, iż tegoroczna

ZABAWA TANECZNA

odbędzie się w ostatnią sobotę karnawału, to jest 10-go lutego, w salonach Stowarzyszenia Pracowników P.K.O. Boduena 4. Bliższe szczegóły podamy w następnych numerach.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WOJSKOWEGO ZBORU EWANGELICKIEGO W WARSZAWIE.

24 grudnia 1933 r., utartym zwyczajem, urządziło ruchliwe Koło Opieki na żołnierzem-ewangelikiem tradycyjne przyjęcie gwiazdkowe. Po nabożeństwie w ewangelickim kościele garnizonowym przy ulicy Puławskiej, zebrali się zaproszeni żołnierze, oficerowie i goście cywilni w sali gospody Państwowych Zakładów Lotniczych na Mokotowie, uprzejmie użyczonej w tym dniu do dyspozycji Koła.

Przybyło kilku oficerów, podoficerów, 76 szeregowców, którzy nie wyjechali na urlopy świąteczne, 47 dzieci, uczęszczających do szkółki niedzielnej przy wojskowym kościele ewangelickim, wraz z rodzicami, oraz sporą ilość członków Koła i jego sympatyków. W pięknie przybranej sali, przy zapalonej choince, w skupieniu wysłuchali zebrani modlitwy Księdza Seniora Gloeha — Naczelnego Kapelana w Wojsku Polskiem wyznania ewangelicko-augsburskiego, poczem chór dziecięcy pod batutą Pana W. Misola wykonał kilka pieśni religijnych, kolęd, oraz deklamacyj. Gdy zebrani zasiedli do stołów, prezes Koła p. Pułkownik Więckowski Stanisław wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka J. Piłsudskiego. Podczas biesiady przemawiali Ksiądz Sen. Gloeh na temat znaczenia Koła i roli jaką odgrywa ono już w ciągu przeszło 10 lat na terenie Warszawy, oraz Pułkownik Więckowski, który w prostych, a serdecznych słowach uwypuklił doniosłość łączności społeczeństwa z wojskiem ze szczególnem podkreśleniem znaczenia tej łączności dla ewangelików. Przemówienie swoje zakończył mówca okrzykiem na cześć obecnych przedstawicieli ofiarnego społeczeństwa ewangelickiego, dzięki którym podobne uroczystości Koło Opieki ma możność urządzać. W imieniu szeregowców przemówił sierżant Frey z Centrum Wyszkolenia Sanitarnego podkreślając prawdziwie braterską łączność wszystkich zebranych i dziękując w imieniu żołnierzy Zarządowi Koła za miłe przyjęcie.

Po posiłku zostały rozdane paczki świąteczne z upominkami tak dla żołnierzy, jak i dla dzieci. Żołnierze otrzymali pozatem z rąk swego Duszpasterza testamenty i modlitewniki i śpiewniki dla ewangelików w wojsku.

Na podkreślenie zasługuje prawdziwie serdeczna atmosfera, która wytworzyła się na tem zebraniu. Młodzi żołnierze, po większej części poraz pierwszy oderwani od rodziny podczas świąt, odczuli w tem zaiste ewangelickiem polskiem środowisku ciepło brakującego im ogniska domowego i nastroju religijnego. Przyczyniła się do tego przedewszystkiem obecność dzieci i ich rodziców. Nie jeden z żołnierzy myślą przenosił się w tej uroczystej chwili do bliskich swoich, i pomimo ich nieobecności dobrze czuł się wśród zgromadzonych. Rodzice natomiast widzieli tę opiekę, którą żołnierza otaczają współwyznawcy, i niejeden zapewne lżej zniósł nieobecność własnego syna, który pełniąc nieraz twardą służbę w Korpusie Ochrony Pogranicza, nie mógł na święta przybyć pod rodzinną strzechę.

Po spędzeniu tych miłych chwil rozeszli się zebrani, unosząc ze sobą wspomnienia tej biesiady i przeświadczenie, że wszędzie gdzie zbierze się grono ewangelików, chociażby z najdalszych krańców Rzeczypospolitej, wytwarza się atmosfera zaufania, serdeczności i prawdziwej miłości braci w Chrystusie.

S. W.

Z „POLSKI ZBROJNEJ".

— Z dniem 1 grudnia ub.r. pan Władysław Ludwik Evert, syn prezesa warszawskiego Kolegjum Kościelnego, opuścił stanowisko redaktora „Polski Zbrojnej", i objął stanowisko dyrektora gimnazjum bez praw rządowych pana Nawrockiego. Na Redaktora Polski Zbrojnej powołany został dotychczasowy kierownik Referatu Prasowego Gabinetu Pana Ministra Spraw Wojskowych, pan kapitan Karol Koźmiński, któremu w pracy na tem ważnem stanowisku składamy szczere, przyjacielskie „Szczęść Boże".

KOMITET PAŃ OPIEKUNEK. Urządza dnia 6 lutego r.b. w Sali ratuszowej na rzecz ubogich naszego zboru „Wieczornicę". Ponieważ zabawa ta i w tym roku odbędzie się z przyczyn od nas niezależnych w dzień powszedni, postanowiłyśmy Wieczornicę rozpocząć punktualnie o godzinie 20-ej i zakończyć o 3-ej w nocy, ażeby wszyscy ci, co następnego dnia zrana o zwykłej godzinie muszą stanąć do pracy, nie byli pozbawieni odpoczynku.

Prosimy, jak corocznie, zborowników o łaskawe poparcie tej naszej zabawy na cel dobroczynny i o liczne przybycie do Sali ratuszowej 6-go lutego.

BAZYLEA. **Misja bazylejska wśród pogan.**

Misja bazylejska obejmuje 5 wielkich terytorjów w Afryce, w Chinach, Indjach, na Borneo, na Wybrzeżu Złotem, i w Kamerunie. Na 65 placówkach i w 930 filjałach pracuje 295 misjonarzy, 13 lekarzy i 26 sióstr zajętych jest w szpitalach, 1788 sił pomocniczych z pośród tubylców pracuje w kościołach, szkołach i przytułkach. Zbory liczą 122.000 chrześcijan, 47.000 uczniów uczęsz-

cza do szkół misyjnych. Działalność misji jest bardzo utrudniona z powodu braku środków. Pod koniec czerwca ub r. deficyt wynosił 180.000 franków.

Ew-Pol.

ANGLJA. Zbliżenie kościołów.

Rokowania w celu zbliżeniu kościoła anglikańskiego w Anglji i Szkocji z kościołem Szkocji i kościołem prezbiterjańskim trwające od dłuższego czasu posunęły się naprzód. Na najbliższej konferencji, która ma się odbyć w lutym 1934 r. w Londynie ma być przedstawione sprawozdanie wyniku dotychczasowych narad. Przedstawiciele kościołów reformowanych niedwuznacznie dali do zrozumienia, że jedność w kwestjach święceń i sakramentów możliwa jest tylko w razie uznania święceń i sakramentów kościołów reformowanych.

Ew-Pol.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Przyrost naturalny w Polsce wynosił 80.854 osób, we Włoszech 91.655, w Czechosłowacji 13.417, w Holandji 22.480, w Niemczech 25.541, w Portugalji 24.494, na Węgrzech 9,564, w Australji 14.937, w Kanadzie 27,398. W Anglji z Walją zanotowono ubytek ludności o 21,327 osób, we Francji o 32,259 osób. Największy stosunkowo przyrost naturalny zanotowano w Portugalji — 144 na 1000 mieszkańców w stosunku rocznym, dalej w Holandji 11.1, w Polsce 10, we Włoszech 8.8.

— W Polsce zmarło w I kwartale r. ub. 34.033 niemowląt, w Niemczech 22.420, we Francji 15.928, w Anglji wraz z Walją 12.460, w Czechosłowacji 11.523, na Węgrzech 7.570, w Kanadzie 4.723, w Holandji 2.516, w Australji 1.099.

Najmniejszą śmiertelność niemowląt zanotowano w Australji, mianowicie 3.9 zgonów na 100 urodzeń żywych. W Holandji śmiertolność wynosiła 5.8, w Anglji wraz z Walją 8.4, w Kanadzie 8.5, we Francji 9, w Niemczech 9., w Czechosłowacji 15.3, w Polsce 15.4, na Węgrzech 16.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 7. I. do 14. I. r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 3 dziewczynki.
Zmarli: Marja Mietke z d. Kasner l. 70. Wilchelm Kilpert, emeryt l. 78. Olga Trenkler ur. Renz, wdowa l. 67. Konstancja Majewska z d. Piskorska l. 59.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 21 stycznia — **III niedziela po Epifanji.**
godz. 9 rano, naboż. w kapl. szpitalnej, *ks. djak. Rüger.*
„ 9.15 r., naboż. szkolne (sala konf.), *ks. pref. Krenz.*
„ 9.30 r., naboż. w jęz. niemieckim, *ks. p. Michelis.*
„ 11.30 r., naboż. w języku polskim, *ks. djak. Rüger.*
godz. 5 pp. naboż. wieczorne (sala konf.) *ks. p Michelis.*
Dn. 25 stycz., 8 w., nab. bibl. (s. konf.) *ks. wik. Gumpert.*
„ 26 „ 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 21.I. w III niedz. po Epif. nab. odprawi ks. F. Gloeh. O godz. 11.15 r., odbędzie się nab. dla dzieci, które odprawi ks. sen. Gloeh.

„Z FILADELFJI“

W niedzielę dnia 21 stycznia 34 r. zostanie wygłoszony referat kol. Lewny Florjana p. t. „Ameryka i Amerykanie“, w lokalu koła przy ul. Foksal 13 m. 9.
Początek 18.30. Goście b. mile widziani.

Zarząd.

„CZARNA KAWA“
„FILADELFJI“

Dnia 27 stycznia b. r. t. j. w sobotę odbędzie się w salonach Zrzesz. P. K. O. przy ul. Boduena 4.

Reprezentacyjna „Czarna Kawa“

Bilety w cenie zł. 5 normalne, i 2,50 zł. stud., można wraz z zaproszeniami nabywać w lokalu koła ul. Foksal 13 m. 9, w środy i piątki w godz. 18-20.
Początek zabawy godz. 21.

Zarząd.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 21. I do 27. I 34 r.

Codziennie rano od 7 — 8 audycja poranna.

Niedziela dnia 21. I. 34 r. 12.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz. 14.00 „O dochodzie z mleka“ 14.15 „Przegląd rynków Produktów rolnych“ 15.00 „Porady weterynaryjne“ 15..0 Koncert 16.00 Dla dzieci pt. „Spotkanie“ 16.45 Humoreska 17.00 Przyjaciółka kobiety 17.15 Polskie pieśni 18.00 Słuchowisko 18.40 Recital śpiewaczy 19.30 Dla młodzieży 19.50 Muzyka Ork. P. R. 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Feljeton 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali“ 22.15 Wiadomości sportowe

Poniedziałek, dn. 22. I. 1934 r. 12.05 Muzyka popularna z płyt 15.55 Koncert jazzowy 16.40 Lekcja francuskiego 16.55 Koncert solistów 17.50 „Skrzyka pocztowa rolnicza“ 18.00 „Wódz Żuawów śmierci (Franciszek Rochebrun)“ 18.20 Audycja żołnierska 18.45 Orkiestry wojskowe 19.40 Wiadmości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Muzyka Niepodległej Polski“ 21.00 Odczyt.

Wtorek dnia 23. I. 1934 r. 12.05 Koncert jazzowy 15.40 Fragment 16.25 Skrzynka P.K.O. 16.40 „Kącik językowy“ 16.55 jazz na dwa fortepiany 17.25 Recital śpiewaczy 17.50 „Wiadomości rolnicze“ 18.00 „Piętnastolecie szkolnictwa ogólnokształcącego“ 18. 0 Recital skrzypcowy 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik 20.00 „Hrabina Marica“ — operetka

Środa dn. 24. I. 1934 r. 15.40 Koncert 16.10 Program dla dzieci 16.40 Skrzynka pocztowa 17.20 Arje i duety 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza 18.00 Odczyt pt. „Ajschylos“ 19.25 „Literatura powstania styczniowego“ 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 21.00 „W kraju ludzi zwycięskich“ 21.15 „Najpiękniejszy sen“ 22.00 Odczyt esperancki.

Czwartek dnia 25. I. 1934 r. 12.35 Koncert Szkolny z Filh. Warsz. 16.40 „Przegląd Czasopism kobiecych“ 16.55 Koncert jazzowy 17.50 „Dla młodzieży wiejskiej“ 18.00 Odczyt pt. „Zagadnienie handlu wewnętrznego w Polsce“ 18.20 Słuchowisko „Margrabia“ 19.25 Odczyt 19.43 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieyzorny 20.35 „Skrzynka pocztowa techniczna“

Piątek dn. 26. I. 1934 r. 15.40 Koncert 16.40 Przegląd Wydawnictw 16.55 Koncert kameralny 17.25 Recital śpiewaczy 17.50 „Książka rolnicza“ 18.00 „Rola nauczyciela w dziedzinie kultury muzycznej“ 19.20 Dokąd jechać w święto 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert Symf. z Filh. Warsz.

Sobota dn. 27. I. 1934 r. 12.05 Koncert ze Lwowa 15.55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa“ 16.00 Audycja dla chorych 16.40 Lekcja francuskiego 17.25 Recital organowy z Wilna 17.50 „Pogadanka rolnicza“ 18.00 Reportaż 28.20 Koncert Ork. Symf. 19.25 Recytacje poezyj 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 Koncert 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna“ 21.20 Koncert muzyki polskiej.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B. W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05 lub w mieszkaniu: Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“. Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.